Nr. 262. Sobota, 17 Listopada 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu **10 hal.**, pocztą **16 hal.** — Biura Redakcyi i Administracyi ulica **Podwale l. 3.** — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 K	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	3 K	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K **20** h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K **60** h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej,* otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1 K 50 h.**, drudzy **60 h.** **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **8 K.**

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **26 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.**, kronika **1 kor.** za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po **60 hal.** za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłączuie **Administracya „Gazety Lwowskiej“.** Lwów ulica **Podwale l. 3.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 20 września b. r. najmiłościwiej nadać w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, komisarzom skarbowym Władysławowi Brombergerowi i Antoniemu Dobrzańskiemu; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, oficyałowi podatkowemu Edmundowi Dreslerowi; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waeczności, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, oficyantowi kancelaryjnemu Stefanowi Łeśkowowi — wszystkim w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 16 listopada 1917.

W sprawach gospodarczych Galicyi.

Wczoraj o godzinie pierwszej popołudniu odbyła się w Wiedniu druga konferencya delegatów Koła Polskiego z Rządem w sprawach gospodarczych kraju. Na konferencyę tę przybyli P. Prezydent Ministrów dr. Seidler; Panowie Ministrowie: Galicyi dr. Twardowski, spraw wewnętrznych hr. Toggenburg, robót publicznych Homann, rolnictwa hr. Silva Tarouca, żywnościowy Höfer, P. Namiestnik Galicyi generał-pułkownik hr. Huyn, szefowie sekcyj Keller i Herbst, referenci Namiestnictwa i szereg delegatów Koła.

Poseł Lasocki omawiał sprawę ziemniaków i drzewa, poseł Serwatowski sprawę pomocy dla uchodźców, poseł Diamand sprawę cukru i Central, a zwłaszcza oddziału węglowego Wojennej Centrali Handlowej, której działalność ostro osądzał.

W obronie tego oddziału Centrali wystąpili P. Namiestnik hr. Huyn i pułkownik hr. Lamezan, wykazując, że zarzuty czynione temu oddziałowi, pozbawione są realnej podstawy.

P. Minister spraw wewnętrznych hr. Toggenburg udzielił wyjaśnień w sprawie cukru, ziemniaków, mąki, kaszy i słomy. P. Minister Homann w sprawie węgla, szef sekcyi Keller w sprawie drzewa, szef sekcyi Herbst omawiał sprawę przeróbki drzewa zakupionego w dobrach rozwadowskich i dzikowskich.

Nader dodatnie wrażenie wywarło szczegółowo i sumiennie opracowane sprawozdanie P, Ministra Homanna, który wyznaczył dokładny kontyngent węgla dla poszczególnych krajów.

Na posiedzeniu Koła Polskiego wybrana zostanie komisya, złożona z 7 członków, która będzie w ciągłej styczności z Rządem.

Następna konferencya delegatów Koła Polskiego z Rządem odbędzie się w środę przyszłego tygodnia.

Sytuacya wojenna.

Aby módz stawić skuteczny opór nad dolnym biegiem Piave i nad doliną Brenty musieliby Włosi uczynić zadość dwom warunkom. Przedewszystkiem oddziałom wojskowym toczącym się z gór należałoby zapewnić odwrót, co nie jest rzeczą łatwą, gdyż po przejściu kotliny Belluno-Feltre mogą poruszać się tylko w ciasnej przestrzeni pomiędzy Brentą a Piave. Z drugiej strony wypada jak najdłużej trzymać Wenecyę, uchronić ją od inwazyi, nietyle ze względów strategicznych, jak raczej, by nie dać do reszty zgnębić ducha armii. Także dla ludności to się należy, iżby owa świętość Włoch zjednoczonych ochraniana była jak najdłużej. Prestige państwowe nie może być w podobnych położeniach rzeczą obojętną.

Tak więc linię Piave obrano ku obronie zarówno z militarnych, jak politycznych przyczyn. Silne, a bardzo krwawo przypłacone kontrataki przeciwko przebijającej się z gór wśród największych trudności armii Conrada miały ten tylko skutek, iż nieco odwlokły zamknięcie cieśniny Primolano i za cenę utraty przeważnej części materyału technicznego umożliwiły uratowanie resztek materyału ludzkiego.

Teraz nad dolną Piave walczy się o Wenecyę. Konfiguracya frontu bojowego jest taka, że Włochom niewiele chyba szczęścia wróżyć można. Niewątpliwie Piave, a także Brenta uważane być mogą pod względem taktycznym jako poważne przeszkody, ale dzisiaj, po tem wszystkiem, co zaszło, nie można ich brać już w rachubę, jako trwałei baryery obronnej. Wielkim łukiem zwycięskie armie mocarstw centralnych opasują zbitą masę wojsk włoskich w równinie, zagrażając zwłaszcza lewemu ich skrzydłu. Wobec tego nieprzyjacielskie dowództwo dojść musi do przekonania, iż na tem stanowisku, z musu obranem, niepodobna będzie wytrwać czas dłuższy.

I trzeci jeszcze moment w grę tu wchodzi, t. zn. wpływ mieć musi na decyzyę włoskiego kierownictwa armii: tyle materyału technicznego stracono, że tego, co zeń pozostało jeszcze, bronić trzeba za każdą cenę. Owa reszta leży zapewne nagromadzona pod Castelfranco, aby można ją było, o ile nie potrzebuje być użyta natychmiast na froncie, przetransportować dalej. Jakkolwiek zaś w tem przestworzu sieć komunikacyj jest bardzo rozgałęziona, nie da się uniknąć powstawania zatorów. Dlatego głównem zadaniem chwili obecnej dla włoskiego wodza jest dołożenie starań, iżby *coûte que coûte* uzyskać bodaj krótką w walce przerwę, choćby to nawet niezbyt godziło się z ogólnym planem operacyj.

A tymczasem front cały drży w posadach. Najsilniejsza grupa fortyfikacyj na froncie alpejskim Włoch, grupa Primolano, nie zdzierżyła nacisku. Wobec tego całą linię musi się odgiąć i jeszcze wtedy nie zażegna się niebezpieczeństw, jakiemi grozi układowi całego frontu to przełamanie go w miejscu najwęższem.

Czy więc Włochom uda się utrzymać swe stanowiska nad dolnym biegiem Piave, to wielkie pytanie. W każdym razie pozycyę tę uważać należy jako bardzo niepewną, zwłaszcza, że nieprzyjaciel obszedł ją w znacznej części.

Do naturalnej linii oporu armia włoska jeszcze nie dotarła. Zatem i ofenzywa sprzymierzonych nie osiągnęła dotąd punktu zwrotnego. Włosi mają do wyboru: albo beznadziejną prawie walkę w celu ratowania swego prestige, albo dalszy odwrót aż na stanowiska, które dają rzeczywistą możliwość obrony. Zapewne, że honor oręża — to klejnot niezmiernej ceny; ale wódz, który pragnie rozumnie poprowadzić akcyę i możliwie najlepsze osiągnąć z niej wyniki, nie może kierować się żadnymi innymi, jak tylko strategicznymi względami.

Podany poniżej biuletyn uzupełnia obraz obecnej sytuacyi.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 15 listopada. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 15 listopada.

(Ze wschodniego teatru wojny).

Nie było większych działań bojowych.

Front macedoński: W Albanii Francuzi ustąpili ze stanowiska na wzgórzach na zachód od jeziora Ochrida.

(Z włoskiego teatru wojny).

Oddziały nasze posuwające się naprzód w górach od Fonzaso i Feltre na południe pozostają w styczności bojowej z nieprzyjacielem

Nad dolnym biegiem Piave nic nowego.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa ks. Ruprechta. Przy oparach i mgle czynnność artyleryi pozostała na ogół umiarkowana. Wieczorem wzmogła się pod Dixmuide i w niektórych odcinkach pola walk we Flandryi.

W pomyślnych potyczkach wywiadowczych pozostali w naszych rękach jeńcy i karabiny maszynowe.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Wojenna kwatera prasowa donosi dnia 15 b. m. wieczorem:

Grupa wojska marszałka polnego Conrada poczyniła w dolinie Sugana dalsze postępy.

Biuro Wolffa donosi dnia 15 b. m. wieczorem:

Na zachodzie i wschodzie nic szczególnego.

W górach po obu stronach doliny Brenty posuwają się wojska nasze wśród walki naprzód.

---

6)

Anna Neumannowa.

Szczęśliwa.

„Z tajemnic kobiecego życia“.

(Ciąg dalszy).

Pierwszym etapem poślubnej naszej podróży był Wiedeń. Dla mnie znającej dotąd po za obrębem naszej wioski tylko kilka miast i miasteczek Galicyi, był to już świat cudów. Chciałam być wszędzie i wszystko zwiedzić. Wrażliwa moja dusza upajała się wprost pięknem sztuki w galeryach i muzeach. Mąż mój znał dobrze Wiedeń, a choć był wykształcony i oczytany, sztuką nie zajmował się wcale. Zwykłe oleodruki miały w jego oczach taką samą wartość, co oryginały Tycyana albo Ruisdaela. Ja zaś, jakkolwiek wychowana na wsi, znałam jednak arcydzieła wielkich mistrzów z reprodukcyj i z opowiadań matki mojej, która sama wiele odróżowała i wcale nieźle malowała.

Długie godziny spędzałam więc w galeryach, pomimo protestów ze strony mego męża, który znudzony uciekał zazwyczaj do kawiarni lub piwiarni i tam przy kuflach piwa skracał sobie czas czytaniem niemieckich („Witzblattów“) pism humorystycznych. Czasami spotykał którego ze swych wojskowych kolegów i wtedy dopiero zaczynała się na wpół niemiecka rozmowa o koniach, kobietach, awansach, przeplatana pieprznymi dowcipami; raziły mnie one i były mi bardzo niemiłe, choć tylko na wpół je rozumiałam. Wieczory byłabym najchętniej spędzała w operze, albo na dramatycznych przedstawieniach, ale dla męża mego istniała tylko operetka i farsa. Aby, jak mówił, dokończyć mojej edukacyi, prowadził mnie do tak zwanego „Intimes Theater“, gdzie przedstawiają wstrętnie wyuzdane farsy i cieszył się i bawił moją naiwnością i zażenowaniem.

Ta różnica naszych upodobań przyzwyczaiła mnie powoli do samotności duchowej, do tłumienia w sobie wrażeń i myśli, ale było mi to początkowo bardzo trudne, a rozdźwięk ten między nami zaznaczył się jeszcze silniej w czasie naszego pobytu w Wenecyi.

Wenecya jest miastem, w którem rozmiłować się może tylko dusza subtelna, wrażliwa na barwy i nastroje, umiejąca z kamiennych koronek i okruchów pokrytego pleśnią marmuru, odczytywać dawne baśnie i dzieje. Dla męża mego Wenecya była jakby starą, potarganą, zbrudzoną księgą w obcej dla niego mowie napisaną. Wzruszał ramionami na widok starych, walących się kościołów i pałaców, narzekał na cuchnące „ria“ i kanały, klął po żołniersku na złe jedzenie i gorsze jeszcze piwo. Nareszcie wynalazł sobie znów jakiegoś kapitana austryackiego, dawnego kolegę i ten dotrzymywał mu towarzystwa, ja zaś zwiedzałam sama wnętrza starożytnych kościołów, błądziłam po przepysznych salach pałaców, kołysałam się w czarnych gondolach i byłam jakby w śnie czarownym, ale mimo to nie mając z kim podzielić wrażenia, czułam niewysłowiony smutek i tęsknotę.

Musiałam jednak bardzo uważać, aby w listach, pisanych do rodziny, nie zdradzić się z tym smutkiem, bo choć jedna matka byłaby może zrozumiała przyczynę, to pocóż było psuć jej złudzenie, że jestem szczęśliwa. Wszak pisała mi w listach, jak różne panny i mamy zazdroszczą mi tytułu baronowej, rangi mego męża, podróży do Wenecyi i nie wiem czego jeszcze. Ha! trudna już rada; trzeba się uczyć, byśmy w małżeństwie szli razem z mężem, jeśli nie z sobą w parze, to obok siebie. Sądziłam zresztą, że w codziennem pożyciu w domu, to się powoli wyrówna, że nauczę go z czasem kochać to, co ja kochałam.

Samotne moje wycieczki w Wiedniu i w Wenecyi były mi tem przykrzejsze, gdyż przywykłam była, będąc panną, chodzić zawsze pod... eskortą. Jak każda ówczesna panna sfer bogatszych, nie wychodziłam nigdy sama, bawiąc w mieście, gdyż zagrażałoby to mojej reputacyi (!), tylko musiałam prowadzić z sobą jakąś mamę, ciocię, guwernantkę lub bodaj służącą czy służącego. Czyż było to jednak logiczne, że na drugi dzień po ślubie tej samej pannie, jako kilkogodzinnej mężatce, wolno było uganiać samej po mieście, a ponieważ nie była do tego przywykła, więc często zachowaniem swem zwracała uwagę i narażała się na zaczepki źle wychowanych i gburowatych mężczyzn? Ta sama zaś logika, wyswobadzająca tak nagle młodą kobietę z powijaków konwenansu, żądała od niej, zupełnie do życia nieprzygotowanej, nazajutrz po ślubie, taktu, rozsądku, znalezienia się w każdej sytuacyi i czyniła ją odpowiedzialną za każdy krok, za każde nierozważne słowo!

. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cesarz Wilhelm do marynarzy łodzi podwodnych.

Według *Lokal Anz.* wygłosił Cesarz Wilhelm do marynarzy łodzi podwodnych na wybrzeżu Adryatyku mowę, w której wskazał na wspaniały rozwój łodzi podwodnych i wyraził radość z powodu wielkiej ilości tonn zatopionych w morzu Adryatyckiem. Stwierdza to, że niemieckie łodzie podwodne spełniły nadzieje, jakie w nich pokładano. Walka łodzi podwodnych będzie decydująco współdziałać przy ostatnich rozstrzygnięciach obecnej wojny.

Cesarz dał wyraz przekonaniu, że łodzie podwodne nie spoczną do chwili, w której przeciwnik zostanie pokonany.

Pogrom Włoch.

Korespondenci wojenni pism szwajcarskich donoszą, że z powodu zorganizowanego już oporu Włochów, walki przedewszystkiem na płaskowzgórzu Siedmiu gmin, przemieniły się w nadzwyczaj krwawe i zacięte zmagania, które odbywają się najczęściej wśród huraganu śnieżycy. Mimo to wszystko rozmach wojsk austro-węgierskich i niemieckich nie słabnie, czego dowodem są codzienne niemal zdobycze bardzo ważnych pod względem strategicznym i bronionych rozpaczliwie punktów ufortyfikowanych. Wielka bitwa rozegrała się na południowy-zachód od Feltre, gdzie Włosi długo i uporczywie się bronili.

Korespondenci tych pism podkreślają, jako fakt bardzo znamienny, że jak przedtem panika ogarnęła wojska włoskie i początkowo w niektórych miejscach bardzo tylko słaby stawiali oni opór, tak dziś wojska te biją się z największą zaciętością. Powodu tego upatrują ci korespondenci w tem, iż Włosi za wszelką cenę chcą odsunąć od siebie grozę zajęcia Wenecyi. Żołnierze włoscy głoszą, że największą hańbą dla Włoch i najboleśniejszym faktem byłoby zajęcie ich najbardziej ukochanego miasta, Wenecyi.

Od dwóch dni sytuacya nad dolnym biegiem rzeki Piave prawie się nie zmieniła, nie znaczy to jednak jakoby panował tam spokój.

Do dzienników amsterdamskich donoszą z Włoch, że w Treviso i okolicy gromadzą się wielkie masy wojsk włoskich, którym na pomoc przybywają w dalszym ciągu wojska angielskie i francuskie. Podnieść jednak należy, że kontyngent wojsk francuskich, które pospieszyły z pomocą, składa się w znacznej mierze z wojsk kolorowych.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Niemiecka łódź podwodna zatopiła na oceanie Atlantyckim, świeżo cztery parowce i jeden żaglowiec o łącznej pojemności 35 tysięcy tonn.

Angielski niszczyciel i mały monitor podczas wspierania armii w Palestynie zostały zatopione przez łódź podwodną.

Na morzu.

Z Londynu donoszą drogą urzędową: Dnia 12 b. m. wyjechało kilka niemieckich kotrtorpedowców pod osłoną bateryj nadbrzeżnych z punktu oparcia i dało kilka salw na nasze okręty patrolowe, z których żaden nie został trafiony. Na ogień odpowiedzieliśmy natychmiast. Niemcy cofnęli się pod osłoną bateryj nadbrzeżnych, a nasze łodzie patrolowe podjęły natychmiast dalszą swoją działalność. Zajścia tego rodzaju zdarzają się codziennie i nie przeszkadzają w żaden sposób ciągłości i skuteczności naszej służby patrolowej i dlatego się o nich nie donosi.

(Uwaga *Biura Wolffa:* W sprawie tej odsyłamy do niemieckiego komunikatu z dnia 13 b. m.).

Z Palestyny.

Generał Alemby donosi z Palestyny pod datą 13 b. m., że dnia 12 po gwałtownej walce z Turkami Anglicy zajęli silnie oszańcowane pozycye Besniszt, Katra i Magbari, stoją obecnie na linii Eli-Tibar ku zachodowi przed Katrą i Dżebną. Zdobycz nie jest jeszcze dokładnie znaną, jedna tylko dywizya konnicy donosi, że pojmała 1.100 jeńców i zdobyła 14 karabinów maszynowych i dział.

Lloyd George w angielskiej Izbie gmin.

W Izbie niższej na zapytanie Asquitha Lloyd George przedstawił warunki układu między Francyą, Włochami i Anglią w sprawie utworzenia najwyższej Rady wojennej. Z przedstawienia Lloyda George'a widać, że nie jest ona władzą wykonawczą, wydającą ostateczne decyzye w sprawach strategicznych. Kierownictwo ruchami rozmaitych armij należy do rządów sojuszników, a stali wojskowi zastępcy będą otrzymywali z istniejących oddziałów wywiadowczych sojuszników wszelkie informacye, które im będą potrzebne dla udzielenia rad najwyższej radzie. Zamiarem sojuszników jest utworzenie centralnego ciała, którego obowiązkiem byłoby stałe baczenie na operacye w polu i ujęcie ich jako całości. Gdyby Izba chciała mieć sposobność rozpatrzenia tej ważnej sprawy, jakoteż zapoznania się z treścią przemówienia mowcy wygłoszonego w Paryżu, to rząd proponuje, aby dyskusyę tę odroczyć do przyszłego poniedziałku.

O spadek po Painlevém.

Wśród kandydatów na następców Painlevégo zdaje się, że największe szanse mają Clemenceau i Briand, za pierwszym występuje Senat, oraz ambasada amerykańska i angielska.

Z za kulis koalicyi.

Do *N. Fr. Presse* donoszą z Berlina: Upadek gabinetu Painleve'go, nagłe niezadowolenie, jakie powstało w Anglii przeciw Lloydowi George'owi, niechęć Cadorny do wstąpienia do wspólnego sztabu generalnego koalicyi, wszystko to wywołało w kołach politycznych w Berlinie ogromne zainteresowanie.

Upadek Painleve'go pozostaje w ścisłym związku z niezadowoleniem, panującem we Francyi z powodu, że Francya znowu musi ponosić największe ofiary, gdy Anglia i w tej chwili pozostaje w tyle.

Stanowisko Cadorny świadczy o naprężeniu między Włochami a resztą koalicyi.

Zwrot zawarty w mowie Lloyda George'a, że tradycyjna narodowa sprawa włoska udaremniła najlepsze zamiary koalicyi, świadczy o nieporozumieniach w łonie koalicyi. Największe jednak zainteresowanie wywołało pytanie, jakie skutki pociągnie za sobą mowa Lloyda George'a. Konserwatyści angielscy zarzucają mu samowolną krytykę strategii koalicyi i zapytują, dlaczego przedtem nie starał się usunąć błędów. Podnoszą się nawet głosy, że Lloyd George rozmyślnie wywołał burzę przeciw sobie, aby mógł wycofać się z honorem. *Star* nazywa mowę Lloyda George'a pożałowania godnem głupstwem. *Standard* występuje ostro przeciw Włochom, pisząc, że miały one dość wojska i dział, ale nie dopisali wodzowie i wojsko włoskie.

Na posiedzeniu Izby gmin Asquith wystosował do rządu zapytanie, czy Lloyd George da wyjaśnienie o swej mowie paryskiej. Ton przemówienia Asquitha był nader ostry.

Bonar Law odpowiedział, że przypuszcza, że Lloyd George da wyjaśnienie w tych dniach. Asquith zauważył na to: „Im prędzej, tem lepiej!"

Z Warszawy.

(Z Rady Regencyjnej. — Polskie Ministerstwo skarbu. — Stypendya dla podchorążych. — Opieka nad jeńcami-Legionistami. — Prezydent Ministrów. — Konwent seniorów. — Nowe stronnictwa. — Pożyczka m. Warszawy. — Przemytnictwo. — Z wystawy. — Ś. p. Łusakowski).

Z Warszawy donoszą: W podróży członków Rady Regencyjnej do Berlina i Wiednia mają wziąć udział tylko Zdzisław ks. Lubomirski i Józef hr. Ostrowski. Towarzyszyć im będzie, jako generalny sekretarz, ks. prałat Chełmicki. Ks. Arcybiskup Kakowski w podróży udziału nie weźmie.

*

Sprawa utworzenia polskiego Ministerstwa skarbu jest obecnie przedmiotem narad czynników miarodajnych. W naradach biorą udział ze strony władz austryackich, komisarz rządowy radca Rosner i jego zastępca p. Iszkowski, z ramienia wojskowego generał-gubernatorstwa lubelskiego dr. Mann, referent spraw skarbowych i baron Hennig, zast. c. i k. Min. spraw wewn., ze strony zaś niemieckiej, z generał-gubernatorstwa warszawskiego, szef intendantury p. Wanderlich i p. Ueberscheer z zarządu cywilnego. Bliższych informacyj, tyczących się tych ważnych narad, brak jeszcze.

*

Komisya wojskowa Tymczasowej Rady Stanu uchwaliła przeznaczyć 42.000 marek na utworzenie stypendyów dla kandydatów szkoły podchorążych wojska polskiego. Utworzonych będzie 100 stypendyów po 420 marek. Szkoła podchorążych mieści się obecnie w Ostrowie Łomżyńskim.

*

Komisya przejściowa b. Tymczasowej Rady Stanu uchwaliła 15.000 marek na cele opieki nad jeńcami-Legionistami, przebywającymi w Rossyi.

*

Po ponownem odrzuceniu kandydatury Adama hr. Tarnowskiego na pierwszego Premiera gabinetu przez rząd niemiecki, obecnie największe szanse jako kandydat na to stanowisko ma dyrektor departamentu gospodarczego i społecznego Stanisław Janicki.

*

Wśród stronnictw aktywistycznych pojawił się projekt stworzenia wspólnego ciała porozumiewawczego pod nazwą „Konwent seniorów".

*

---

32)

Angel Flory.

Więcej myśleć niż mówić.

XIII.

(Ciąg dalszy).

Diana znowu chciała coś przemówić, lecz doktor ciągnął dalej:

— To jeszcze nie wszystko! dziś wieczorem, gdy wracałem, spotkałem Charvan'a, który mnie zatrzymał, aby zapytać o zdrowie pani, a ponieważ moja matka wspominała mi o dawnych pani z nim przyjacielskich stosunkach, zdawało mi się, że powinienem powiedzieć mu całą prawdę.

„Zdawał się zdziwiony, gdy mu powiedziałem, jak niespodziewaną i przykrą sceną wywołało nasze spotkanie.... Niechciał wierzyć sądowi mało pochlebnemu i.... nieco za śmiałemu, jaki pani o mnie wydała! Nie nalegałem! Mało mi zresztą zależało, aby go przekonać!

„Lecz on także opowiedział mi przeszłość pani i muszę przyznać, że to opowiadanie głęboko wzruszyło zblazowanego, o którym pani wczoraj mówiła! Myślałem tak samo, jak pani, że mam duszę sceptyczną i serce niezdolne do wzruszeń... Myliłem się!

Powiedział mi więc, że pani była córką uczonego doktora de la Marguère; dowiedziałem się także, że pani, której byłem przelotnym świadkiem na klinice św. Michała, był jedynym i tragicznym epizodem małżeńskiego pożycia pani.... Pani istotnie wiele wycierpiała! Niesprawiedliwość u takiej osoby znajduje wytłumaczenie w przykładzie, który dało jej własne życie!

„I zobaczy pani do czego jest zdolne przywiązanie synowskie doprowadzone.... aż do zapomnienia o godności osobistej! Pragnę, abyśmy oboje doszli do tego, żeby zapomnieć o tem, co zaszło! Jeżeli tak, jak mniemam, jak chcę wierzyć, uwierzyła już pani obecnie, jeżeli szczerość słów moich panią przekonała i jeżeli, w końcu, przyznając się do pomyłki, domyśla się pani, że podobna obelga ma prawo wymagać zadośćuczynienia.... proszę panią, abyś została, abyś nie wyrządzała mojej matce przykrości, odjeżdżając! Co do mnie, zobowiązuję się słowem honoru, że będę się starał nie narzucać pani mojej obecności, która mogłaby obudzić w pani tylko smutne wspomnienia!

Jan d'Echevail przemawiał z wyniosłą pogodą i spokojem, który dodawał tyle uroku jego słowom, jeżeli nie nadawał im z umysłu sarkastycznego tonu.

Milczenie zapanowało na kilka minut. W piersi Diany ozwało się przeciągłe łkanie i ukryła twarz w dłoniach.

— Pani płacze — rzekł głosem niewymownie łagodnym — nie zapomniała pani zapewne zdania, które wypowiedziałem wczoraj o łzach!... Jest to deszcz dobroczynny, zapowiedź końca burzy... Niechaj mi pani pozwoli wierzyć, że tak będzie!... Nie!... proszę nic nie mówić!... Wolę dzisiaj nie słyszeć głosu, który mnie wczoraj oskarżał, tak samo, jak przed chwilą nie miałem odwagi widzieć oczu pani!

Pozostał chwilę w milczeniu, położył jak w pieszczocie rękę na czole młodej kobiety, a potem, z westchnieniem, cicho i wolnym krokiem opuścił pokój.

Nazajutrz, gdy Diana z twarzą pobladłą i zmęczonemi oczami, lecz ze spokojem w duszy ukazała się w salonie parę godzin przed śniadaniem, została najczulej i najserdeczniej powitana przez swoją starą przyjaciółkę; jednocześnie, dowiedziała się od niej, że dziś rano syn jej wyjechał na wycieczkę, zaproszony na yacht swojej dawnej pacyentki, pani de Souza.

Dla Diany ta wiadomość była przykrą niespodzianką... A przecież, czemu się miała dziwić?... doktor Jan d'Echevail dotrzymywał po prostu swojej obietnicy.

XIV.

Chaumière Jean przybierała od tygodnia pozór pustelni; yacht pani de Souza-Valo porwał nie tylko pana tego domu, ale większą liczbę gości z grupy Paryżanów, stanowiących poufne kółko pani d'Echevail.

Nawet Charvan zdecydował się przyłączyć do wesołego towarzystwa, które miało go oczekiwać w San Sebastian. Ztamtąd, zamierzano zwiedzić brzegi zatoki Biskajskiej i wrócić do Royan na festyny północnej floty, zapowiedziane na 25 września.

Przed wyjazdem uprzejmy gentleman uprosił panie, żeby zaszczyciły swoją obecnością bal, który miał się odbyć na admiralskim statku wieczorem, w dniu przybycia floty. Będzie to wspaniałe przyjęcie, które warto widzieć.

Miał się zejść z niemi na pokładzie statku, gdzie także wszyscy goście pięknej Amerykanki byli zaproszeni i będzie to niespodzianka dla Jana, gdy ujrzy matkę; on, który zawsze się skarżył, że matka mało bywa w świecie, będzie uszczęśliwiony tem wyłamaniem się od przyjętego zwyczaju.

Margrabia przyrzekł nawet, że jeżeli yacht dość wcześnie zawinie do portu Royan, sam przybędzie, aby panie w wielkiej tajemnicy przewieźć w szalupie admirała, starego kolegi, który mu niczego odmówić nie potrafi.

Matka Jana, zabawiona tym projektem, uszczęśliwiona, że zobaczy syna, którego nadto szybko jej porwano, pragnąc jednocześnie rozrywki dla Diany po tylu dniach samotnie spędzonych, obiecała, że jeśli tylko nie będzie się czuła nadto zmęczona, pozwoli sobie na ten niewinny wybryk.

Tymczasem obie kobiety wróciły na jakiś czas do spokojnego i poufnego trybu życia. Pani d'Echevail, od czasu jak Diana była chora, otaczała ją prawdziwie macierzyńską serdecznością, a młoda kobieta w dalszym ciągu poświęcała jej cały swój czas pielęgnując ją z owem poczuciem obowiązku i zapałem przywiązania, które były jej wrodzone.

Pani Leteslier pozostawała jak zniecierpliwiona, złamana ostatnimi wypadkami; błogosławiła tę przerwę w życiu światowem, która jej dawała sposobność wrócenia do równowagi, do jasnego rozpatrzenia się w biednej swojej duszy.

Ale z jakim trudem jej to przychodziło!

Jak to napisała do Siostry Teresy, opowiedziawszy jej wszystko co zaszło, czuła się pod wpływem różnorodnych uczuć, które pogrążały ją w głęboką rozterkę.

Gniewała się na siebie za swoją niesprawiedliwość, za gwałtowność, z jaką wyraziła nadto śmiało swoje surowe zarzuty. Była zawstydzona i upokorzona w skutek swojej pomyłki.

Szlachetność duszy doktora d' Echevail, delikatność, z jaką pospieszył usunąć się z jej oczu, miłość synowska, która go natchnęła przebaczeniem obelgi, wszystko to poruszyło jej serce wspaniałomyślne, pełne zapału; ale z owej jego wizyty, z tego monologu, wypowiedzianego w tajemniczym zmroku wieczora, pozostało jej dziwne jakieś uczucie, które ją niepokoiło.

Irytowała się przypominając sobie tę mieszaninę ironii i słodyczy, która czyniła osobistość tego człowieka ponętną i niebezpieczną.

Niebezpieczny! był nim przedewszystkiem z powodu wspomnienia, którego wygnać z pamięci nie mogła. Daremnie oddawała mu sprawiedliwość, cofała swoje oskarżenia, daremnie miała przekonanie, że nie mogła już zarzucać doktorowi Janowi d'Echevail iż jest sprawcą śmierci jej męża, nie mniej, pozostawał on zawsze świadkiem najboleśniejszego epizodu jej życia, tym, którego z uporczywością, przez czas dłuższy wyrzucała ze swoich myśli, tak jak się odpędza widmo snów złowrogich.

Pewnego poranku siedziała na ulubionej swojej ławeczce w ogrodzie i przeglądając nadesłane dzienniki i pisma peryodyczne, spostrzegła artykuł zatytułowany: „Bohaterowie dżumy".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak donoszą dzienniki warszawskie, wśród kilku grup politycznych w Warszawie toczą się rokowania, mające na celu stworzenie nowego ugrupowania pod nazwą: „Liga Polityki Narodowej“. W rokowaniach udział bierze: Liga Państwowości Polskiej, Grupa Pracy Narodowej, Stronnictwo Narodowe i Narodowy Związek Robotniczy.

*

Bank Związku Spółek zarobkowych udzielił magistratowi m. Warszawy na zakup środków żywnościowych pożyczki w wysokości 10 milionów marek. Pożyczka ta doszła do skutku dzięki wpółdziałaniu p. Zygmunta Chramca, dyrektora Krajowej Polskiej Kasy Pożyczkowej. Magistrat warunki pożyczki tej na posiedzeniu ostatniem zaakceptował i uchwalił zwrócić się do władz o uzyskanie odpowiednich zezwoleń.

*

Jak donoszą dzienniki warszawskie, kierownik biura „Kontroli żywnościowej“, wachmistrz Better, przy udziale milicyanta Zombka i miejscowych konfidentów wyśledził i przyłapał przemytników w Pajęcznie nad granicą niemiecką: Waisa i M. Limdnera, przewożących cały transport wymłóconego zboża, składający się z kilku wozów. Zboże to pochodziło z majątku Gajęcice od przemytników Szpringera z Makowisk, od Mojera i Kobyłeckiego, którzy sprzedawali zboże przemytnikom.

Uczestników tej afery skandalicznej, zarówno przemytników, jak i tych, którzy im dostarczyli zboże oddano pod sąd.

*

W sobotę w Warszawie w gmachu „Zachęty“ otwarta została wystawa nieznanych obrazów i szkiców Chełmońskiego, zgromadzonych pieczołowicie i wydobytych z najrozmaitszych schówek. Znajdują się tam płótna, które należą do najlepszych utworów zmarłego mistrza. Wzbudziły one zajęcie pomiędzy znawcami i zbieraczami.

*

W Warszawie zmarł prof. Jan Łusakowski, zasłużony na niwie pedagogiki muzycznej pracownik, profesor w szkole warszawskiego Towarzystwa muzycznego, gdzie pracował od początku jej istnienia, położył niemałe zasługi i zyskał ogólne uznanie.

S. p. profesor Łusakowski był Krakowianinem, w Krakowie skończył szkołę średnią, poczem przybył do Warszawy, ażeby w konserwatoryum kształcić się pod kierunkiem prof. Strobla i Noskowskiego. Ukończywszy studya, rozpoczął zawód pedagogiczny w latach ośmdziesiątych. Zawód nauczycielski pozwalał mu w szczuplej mierze na pracę artystyczną, pozostawił więc po sobie tylko niewielką liczbę kompozycyj fortepianowych formy drobnej, opracowań pieśni narodowych i ludowych. Wykonywano również na koncertach jego „Preludya“ i „Poloneza“ na orkiestrę.

Z ROSSYI.

Od wczoraj połączenie telegraficzne Finlandyi z Petersburgiem zostało przerwane. Nie wiadomo, kto zniszczył kabel. Z tego powodu brak zupełnie pewnych wiadomości z Petersburga.

Pewnem jest tylko, że całe państwo objęte jest wojną domową i że obecnie w Rossyi istnieje pięć rządów. Wczorajsze doniesienia dzienników szwedzkich brzmią sprzecznie, niektóre donoszą o zwycięstwie inne o zupełnej klęsce Kereńskiego.

W *Stockholms Tidningen* pisze specyalny korespondent o sytuacyi w Rossyi, jak następuje: Kereńskij zajął w niedzielę w nocy Gatczynę, Carskie Sioło i Krasnoje Sioło. Wieczorem w sobotę wysłał parlamentaryuszy do Petersburga i wezwał przez nich bolszewików do poddania się. Rokowania trwały do niedzieli, pozostały jednak bez skutku. Przez te rokowania stracił Kereńskij wszelką powagę, Mienszewiki i stronnictwa mieszczańskie zarzucają mu, że nie wykorzystał odpowiedniego momentu do wmaszerowania do Petersburga i pokonania bolszewików. Bolszewiki wykorzystali to spóźnienie, zajęli koszary wojsk wiernych rządowi i zorganizowali obronę miasta. Wynik dalszych walk jest nieznany.

Związek kolejarzy wysłał w niedzielę do bolszewików i socyal-rewolucyonistów ultimatum, w którem wzywa ich do porozumienia się i do stworzenia nowego rządu socyalistycznego. w przeciwnym razie grozi powszechnym strajkiem kolejarzy.

Burżuazya straciła zaufanie do Kereńskiego i skłania się obecnie na stronę Kaledina, Korniłowa, Rodzianki i Miljukowa. Trzej ostatni mają się obecnie znajdować w Moskwie. Kereńskij skończył swoją karyerę polityczną.

Bolszewiki uprawiają w Petersburgu rządy torrorystyczne. Pałac Zimowy jest zrabowany. Żołnierze sarzedają gobeliny i kosztowne obrazy. Mieli oni również pastwić się okrutnie nad członkami batalionu kobiecego. Mówią o tysiącu zabitych i rannych.

W Moskwie wojska rządowe są jeszcze panami położenia.

Krąży pogłoska o utworzeniu się rządu kozaków w zagłębiu dońskiem, Według innych pogłosek, proklamował się Kaledin dyktatorem Rossyi.

Stockholms Tidningen donoszą z Petersburga, że nowy rząd rossyjski ogłosił nagrodę w kwocie 20.000 rubli za ujęcie Kereńskiego.

Poselstwo rossyjskie w Hadze nie uznaje rządu maksymalistycznego w Petersburgu.

Morning Post donosi: Siedmiu komisarzy petersb. Rady r. ż. przybyło do głównej kwatery. Okazuje się, że bardzo znaczna część wojsk stoi po stronie nowego rządu, głoszącego pokój.

Secolo pisze: Ambasador włoski w Petersburgu otrzymał polecenie nawiązania stosunków z rządem bolszewików.

Pożyczka zwycięstwa.

Pod tym napisem wywodzi p. dr. Otto Steinwender w *N. W. Tagblacie:*

Z Nad Isonzo i Tagliamento wśród straszliwego dział huku dochodzi wiadomość o najwspanialszych i najdoniośliejszych, jakie wyobrazić sobie można, zwycięstwach. Tak, Bóg da, potoczą się dni nowe, spieszące ku zwycięskiemu zakończeniu. Niezmiernie drogo opłacony będzie ten koniec. Co roku setki tysięcy padały, kwiecie narodu zniszczone, a na miliony tych, którzy pozostali zwaliła się ciężka żałoba. Ale wytrzyma się to i w polu i w domu, a ci, co pracują na roli i w warstatach, w fabrykach i kopalniach, w kancelaryach i na kolejach, skazani na niesłychanie trudne warunki bytu, — ci wszyscy nie są zaprawdę niewarci swych pełnych chwały bojowników.

Jeśli w takiej chwili Państwo zwraca się znowu do tych, którzy nabyli swe majątki lub je pomnożyli w czasie wojny, to jedna tylko dana być może odpowiedź, że ci, którzy coś posiadają, spełnią swój obowiązek. Spełnili go dotąd niezaprzeczenie. Pierwsza pożyczka wojenna dała 2·2, druga 2·7, trzecia 4·2, czwarta 4·5, piąta 4·5, szósta 5·2 miliardów. Siódma nie może dać się zawstydzić poprzedniej. Wydatki rosną, im bliższy koniec i jeśli ludowi w polu i ludowi przy pracy w domu więcej, niż przedtem, zdziałać się udało, to również mienie, o którem także rozstrzyga wojna, musi zdziałać, na co tylko stać je. Nie mamy też żadnego powodu do powątpiewania, że patryotyczny ten obowiązek spełniony będzie przez setki tysięcy, którym wypadnie to nierównie łatwiej, aniżeli spełnienie obowiązku przez miliony innych, zwłaszcza, że łączy się on z pożytkiem.

Ostatnie wydarzenie na targu efektów pouczyły ludność nawykłą liczyć się tylko z dokonanymi względami, że pewny, wysoko oprocentowany papier państwowy lepszy jest od niepewnej i słabo oprocentowanej akcyi. Także fakt inny obecnie uprzytomni się w świadomości ogółu, To czego potrzebuje armia i Państwo musi być bezwzględnie uzyskane, a jeśli pożyczki wojenne nie wystarczą, to zwiększyć wypadłoby obieg banknotów. Za wielki zaś obieg banknotów obniża wartość pieniędzy i dla tego ludzie zasobni sami sobie oddadzą przysługę, jeśli przez możliwie najwydatniejsze subskrybowanie pożyczki wojennej ścieśnią obieg banknotów.

Obawy, których bezpodstawność już tylekrotnie wykazywano, należy raz jeszcze rozproszyć. Idzie mianowicie o to, czy Państwo będzie w stanie uczynić zadość zobowiązaniom wobec subskrybentów pożyczek wojennych. Rzecz jasna, że ciężary, którymi wojna przygniotła ludność, wyrastają tam samo jak inne następstwa wojny poza zwykłe granice. Nasze długi wojenne wedle stanu z końca poprzedniego miesiąca wynoszą 42·5 miliardów, a róść będą jeszcze dalej w następstwie prowadzenia wojny i skutkiem wymagań przyszłego pokoju. Po stronie *„habet“* stoi 100 miliardów, które przedstawia wartość mienia Państwa, a które wobec deprecyacyi pieniądza śmiało podnieść można do wysokości 150 miliardów. Ponieważ jednak opodatkowaniu podlega nietylko faktyczna wartość mienia Państwa, lecz podlegają także pretensye wierzycieli Państwa, przeto tworzy się w rezultacie suma tak wielka, że oprocentowanie i amortyzacya długów państwowych staje się problemem, nie przedstawiającym najmniejszych trudności.

Niewiadomo też, jakie rozumne przyczyny mogłyby wywołać traktowanie wierzycieli państwowych, a zwłaszcza wierzycieli z tytułu pożyczki wojennej w sposób gorszy, niż posiadaczy jakiegokolwiek innego mienia. Że to niemożliwe, poręcza własny interes Państwa, poręczają oświadczenia rządowe, złożone w parlamentach austryackim i węgierskim, wreszcie poręcza sama moc złożona w ręce wierzycieli. Liczba subskrybentów sześciu poprzednich pożyczek przekroczyła 2 miliony. Samych tylko drobnych subskrybentów na sumy do 500 kor., naliczono 980 tysięcy. Tworzą więc oni potęgę, przeciwko której nie mógłby nic zdziałać żaden Rząd, żaden parlament, gdyby im wogóle — czego przypuszczać nie sposób — zachcieć się miało kiedy ukrócenia praw wierzycieli, naruszenia obowiązków, jakie przyjęło na siebie Państwo.

Przypuszczać wypada, kończy p. Steinwender, że jestto ostatnia pożyczka wojenna. A więc godzi się, nazwać ją pożyczką zwycięską w podwójnem znaczeniu: raz dla tego, że jak przypuszczać wypada, w wynikach swych przewyższy wszystkie poprzednie pożyczki, a powtóre ponieważ poczęła się ona z gorąco odczuwanej potrzeby i wśród zwycięskiej fanfary, jaka do nas z Włoch zalatuje.

Zmierzch Cadorny.

Militarny krytyk *Neue freie Presse* podpisujący się pseudonimem „Fabius“ pisze:

Z szacunkiem, który należy się nawet nieprzyjacielowi, dotkniętemu wielkiem nieszczęściem, stajemy przed Cadorną, by naszkicować jego postać. Runięcie owego gmachu operatywnego, który on budował przez półtrzecia roku, pogrzebało także swojego twórcę. Runięcie widzieli wszyscy, ale szczelin i pęknięć w murach nie widział nikt, trzeszczenia nikt nie słyszał, gdy Cadorna stawiał gmach na równi pochyłej, A właśnie wtedy popełniał błąd za błędem, właśnie wtedy należało go usunąć.

Wypowiedzenie wojny przez Włochy d. 23 maja 1915 roku, a więc w trzy tygodnie po ofenzywie gorlickiej, dowodzi, że Cadorna nie zdołał jako wódz ocenić skutków ofenzywy gorlickiej. Ponieważ sądził, że w czerwcu wolne od śniegów góry w Tyrolu i Karyntyi są dostępne, więc do tej okoliczności dostosował rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich. Aż do maja 1915 roku południowo-zachodnia granica Austryi była ogołocona z wojsk i dopiero w ostatnich tygodniach utworzono tam kordon strzelców miejscowych i oddziały pospolitaków.

Włosi popełnili wielki błąd, odrazu wyciągając ręce po Trydent i Tryest. Cadorna tak obliczał: Wprawdzie flanka wschodnio-tyrolska była przy pochodzie przez Alpy Julijskie nieprzyjemną, ale była ona, podobnie jak linia karyntyjska, fortyfikacyjnie dla Austryaków zaryglowana. Przy ówczesnych stosunkach wpadnięcia wojsk austryackich na terytoryum włoskie były wyłączone. Cadorna więc co do tego nie miał żadnych obaw. Na wszelki wypadek, słabe oddziały na granicach Karyntyi i Tyrolu wystarczały, ażeby mu zabezpieczyć flanki i tyły.

Oparłszy się na tem rozumowaniu mógł całą swoją siłą działać na froncie Alp Julijskich i wymierzyć cios w serce Austryi. Ponieważ atoli czekał na tajanie śniegów, więc zmarnował czas, gdy siły austryackie były związane w Galicyi, rozproszył swoje siły na froncie o długości 500 kilometrów i tracił drogocenne tygodnie na metodycznym pochodzie. Dopiero dnia 29 czerwca rozpoczęła się pierwsza bitwa nad Isonzo. Wielki pierścień włoski był wystarczający dla defenzywy, ale nie dla ofenzywy. To było powodem wszystkich niepowodzeń Cadorny.

Niepodobna wdawać się w szczegóły, ale wystarczy podnieść, że Cadorna miarę swoich sił zawsze zwiększał w miarę oporu nieprzyjacielskiego. Tak nie postępuje prawdziwy wódz. Potem wdawał się tylko w t. zw. „walki materyalne“, nie umiał zdobyć się na myśl twórczą. Wielka machina wojenna Cadorny rozbiła się o żywy mur wojsk austro-węgierskich. Dopóki Cadorna miał przewagę liczebną, trzymał się mimo swojej miernoty, gdy nadeszła ofenzywa mocarstw centralnych, zawiodły go zdolności. Walki pozycyjne przemieniły się w ruchowe i Cadorna stanął wobec nich bezradny. Był dobrym rzemieślnikiem, ale nie twórczym artystą. Ale to nie jego wina, nie był bowiem wodzem.

Szwajcarski krytyk militarny, pułkownik Egli, pisze w *Basler Nachrichten*:

Cadorna jest jedynym kierownikiem działań wojennych, który pozostał na swojem stanowisku od początku wojny. Trzeba mu przyznać, że pod jego kierownictwem armia włoska dokazała rzeczy, których dotąd w żadnej wojnie nie dokonała i których nie spodziewano się po niej. Mimo to metoda jego była fałszywa, opierała się bowiem jedynie na przewadze materyalnej. Odkąd Cadorna zajął kierujące stanowisko w armii włoskiej, przygotowywał ją do wojny z mocarstwami centralnemi. Rząd włoski nie byłby wypowiedział wojny, gdyby Cadorna nie był wyraził przekonania, że zwycięstwo jest pewne z powodu przewagi materyalnej. Ale ta właśnie metoda, której hołdował Cadorna, była błędną i zamknęła mu drogę do Tryestu. Aż do początku czerwca 1915 roku, mogła armia włoska przez Kras przebić się bez wielkich ofiar — potem było zapóźno. Okazało się, że strzelcy miejscowi i pospolitacy austryaccy swoją dzielnością powstrzymali nawałę włoską aż do czasu, gdy można było podjąć ofenzywę.

Trzeba było zdobywać teren po kawałku, przyczem Włosi ponosili ogromne straty. Korpus oficerski — pisze Egli — dokonał wielkich rzeczy i gdyby wojska włoskie były także dopisały, bohaterstwo wojsk austro-węgierskich nie byłoby powstrzymało pochodu włoskiego. Cadorna znał te słabe strony swojej armii i dla tego nie wtargnął do południowego Tyrolu, ani też nie posuwał się pod Tolmeinem, na Krnie i pod Fliczem.

Cadorna przeceniał ofenzywę, a mimo to nie próbował zamknąć nieprzyjacielowi bram wypadowych, znał bowiem granice zdolności bojowej swoich wojsk. Ta zdolność nie mogła już być podniecona. Wszystkie działa i amunicyę, wszystkie doborowe wojska i wszystkich najlepszych wodzów rzucono w bitwę nad Soczą — a mimoto ofenzywa włoska utknęła. Ujemne strony armii włoskiej i metoda wojowania Cadorny, wystąpiły na jaw w chwili, gdy ofenzywa mocarstw centralnych odniosła pierwsze sukcesy. Reszki doborowych wojsk włoskich nie zdołały powstrzymać naporu i front włoski nad Isonzem został złamany, powodując dalsze klęski.

KRONIKA.

Lwów, 16 listopada 1917.

Kalendarz.

Sobota (17 listopada):

Salomei p. — Joannykie pr. — Zbisława.

Wschód słońca o godzinie 6·41 rano, zachód słońca o godzinie 3·38 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 8 Cel.

— **Z powodu uratowania Najj. Pana** odbyło się w Krakowie wczoraj o godzinie 10 rano uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu. Odprawił je przed wielkim ołtarzem ks. Biskup Nowak w asystencyi duchowieństwa. Obok ołtarza zajął miejsce JE. ks. Biskup Sapieha, w stallach i presbyteryum ks. Arcybiskup Simon, kapituła katedralna, JE. Michał Bobrzyński, JE. Adam Jędrzejowicz, Wiceprezydent Namiestnictwa Grodzicki w zastępstwie JE. P. Namiestnika, naczelnicy władz i urzędów, prezydyum miasta Krakowa, z Radą miasta, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Żórawski z Senatem akademickim, obywatelstwo krakowskie i i.

Na zakończenie po modłach dziękczynnych duchowieństwo odśpiewało *Te Deum* a organista prof. Dec odśpiewał Hymn ludu przy akompaniamencie fortepianu. W katedrze był obecny generał-major Past z oficerami sztabowymi i wyższymi. Równocześnie odbyło się nabożeństwo w kościele wojskowym św. Piotra przy udziale komendanta wojsk, generała-porucznika Brandnera, generalicyi, korpusu oficerów i oddziałów wojskowych. Imieniem miasta był obecny na niem wiceprezydent Sare.

— **Z Namiestnikowskiego Komitetu ratunkowego dla oswobodzonych obszarów Galicyi.** W ubiegłym tygodniu urzędujący prezydent Komitetu dr. Ignacy Dembowski odbył podróż do powiatów kołomyjskiego, peczeniżyńskiego, horodeńskiego, zaleszczyckiego, kosowskiego i śniatyńskiego w celu dalszego organizowania komitetów powiatowych dla akcyi ratunkowej i przekonywania się na miejscu o najpilniejszych potrzebach, życzeniach i dolegliwościach ludności, tudzież omówienia z jej wybitnymi przedstawicielami stosownych środków zaradczych. Wszędzie przy stosunkowo znacznych zasobach gotówki u ludności wiejskiej słychać narzekania, że za te pieniądze tak trudno nabyć najpotrzebniejszych rzeczy do życia i gospodarstwa, że zapasy środków żywności, jak mąka, cukier i sól, wyglądane z niecierpliwością zwłaszcza w miastach, nadchodzą bardzo powoli, nieregularnie i w niedostatecznej ilości, że podobnież nadejścia materyałów, niezbędnych do naprawy wieli mniej uszkodzonych mieszkań, aby je uczynić zdolnemi do użytku, jak desek, szyb itp. doczekać się nie można, zwłaszcza zaś, że niepodobna uzyskać lub sprowadzić opału, tak bardzo potrzebnego w porze obecnej.

Dalszym, bardzo dokuczliwym brakiem jest brak odzieży i obuwia zagrażający zdrowiu ludności i dziatwy w nadchodzącej porze słoty i zimna. W wielu miejscowościach niema zupełnie rzemieślników, gdyż większość ich albo pełni służbę wojskową, albo nie wróciła z

uchodźctwa, ale gdyby nawet powrócili, nie zmieniłoby to smutnego stanu rzeczy, gdyż wraz z pozostałymi w domu znaleźliby się w przykrem położeniu przymusowej bezczynności nie mogąc uzyskać surowego materyału.

Stwierdzenie tych bolesnych niedomagań wytknęło Komitetowi ratunkowemu kierunki energicznego a spiesznego działania na czas najbliższy. Idzie mianowicie przedewszystkiem o zapewnienie ludności powiatów, o których mowa, opału, głównie drzewa, skoro dostawa węgla napotyka na wielkie trudności, jak również zaopatrzenie jej, w pierwszym rzędzie dzieci uczęszczających do szkoły, w ubrania i obuwie. W pierwszym kierunku pracuje usilnie sekcya aprowizacyjna radcy Dworu dyrektora Rybickiego, dążąc do przezwyciężenia rozlicznych trudności, które stwarza niedostateczność drzewostanu, często ich niedostępność, kolizya z zarządzeniami wojskowemi i t. d. w drugim kierunku wytęża usiłowania sekcya przyodziewcza pod przewodnictwem dyrektora Fedaka zabiegając o zdobycie jaknajwiększej ilości materyału surowego i zawierając z odpowiedniemi stowarzyszeniami i firmami umowy o sporządzanie z nich ubrań i obuwia w jak największej ilości, po części też nabywając gotowe, skonfekcyonowane artykuły. Dostarczenie w ten sposób licznym robotnicom sposobności do pracy i zarobku stanowi niewątpliwie znaczną korzyść uboczną tej akcyi na szeroką skalę prze idzianej.

Pomyślnem dla tej sprawy wydarzeniem było, że istniejący w Krakowie komitet opieki nad rodzinami ewakuowanych, postanowiwszy zwinąć swą działalność uchwalił, na przedstawienie Prezydenta Dembowskiego, który wziął udział w końcowem posiedzeniu komitetu krakowskiego, ofiarować na cele Namiestnikowskiego Komitetu ratunkowego, oprócz pewnej sumy w gotówce, cały pozostały zapas odzieży i obuwia, tego ostatniego w bardzo znacznej ilości.

Część funduszów, wyłożonych na zakupno artykułów przyodziewczych jak również opału, z czasem się wróci Komitetowi, ponieważ komitety powiatowe i lokalne, które otrzymują zapasy tych artykułów, sprzedawać je będą w części za pełną cenę lub za połowę osobom, którym zamożność pozwala tę cenę uiścić.

Mimo to pokrycie tych wydatków wymagać będzie sum znaczniejszych a niedalekie wyczerpanie funduszów, będących do rozporządzenia, nakłada na Sekcyę finansową komitetu pod przewodnictwem dyrektora Steczkowskiego trudne zadanie troski o rychłe zgromadzenie dalszych, jaknajobfitszych środków.

Pod tym względem rozwinęła ta sekcya już wiele rzutkości i pomysłowości, odniosła się do całego szeregu wybitnych instytucyj w kraju i poza krajem o zasilenie kasy komitetu i przygotowuje bardzo szczęśliwe i wiele powodzenia wróżące projekty, aby ten cel także w inny sposób osiągnąć.

Komitet pań znanych z ofiarności obywatelskiej i wypróbowanego talentu organizacyjnego podejmie niebawem żywą działalność na tem polu a owoc tej pracy będzie niewątpliwie obfity i dobroczynny.

— **Przeniesienie siedziby urzędowej Namiestnictwa i krajowej Komisyi zasiłkowej z Białej do Lwowa.** C. k. Namiestnictwo przenosi swą tymczasową siedzibę urzędową w Białej do Lwowa w czasie od 15 do 30 listopadowa b. r. a Krajowa Komisya zasiłkowa w dniu 15 listopada b. r.

Wszystkie podania i pisma tak urzędowe jak i osób prywatnych należy przesyłać po dniu 26 listopada b. r. do c. k. Namiestnictwa we Lwowie, podania zaś i pisma skierowane do krajowej Komisyi zasiłkowej po dniu 12 listopada b. r. do krajowej Komisyi zasiłkowej we Lwowie, ul Grodecka l. 2/B. (Dom katolicki).

— **Przeniesienie Rady szkolnej krajowej do Lwowa,** jak się dowiadujemy z Białej, doznało w ostatniej chwili zwłoki, a to z tego powodu, że budynek wynajęty na pomieszczenie jej biur oddano Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi. Przeniesienie biur Rady szkolnej krajowej do Lwowa nastąpi natychmiast po wynalezieniu innego odpowiedniego lokalu.

— **Z Uniwersytetu lwowskiego.** Ministerstwo wyznań i oświaty zatwierdziło uchwałę grona profesorów wydziału filozoficznego Uniwersytetu lwowskiego, mocą której dr. Teofil Emil Modelski uzyskał docenturę prywatną z zakresu historyi austryackiej i średniowiecznej historyi powszechnej.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie i politechniczne.** Jutro, w sobotę 17 listopada, I. wykład dr. Stanisława Anczyca, prof. Politechniki: „Wyrób żelaza i stali“ (z obrazami świetlnymi). Instytut chemiczny przy ul. Długosza 6. Początek o godzinie 6·30. — Wstęp 40 hal.

— **Wizytacya miejskich zakładów epidemicznych.** Krajowy inspektor sanitarny dr. Bury zwiedził miejskie zakłady epidemiczne, jak miejski szpital czerwonkowy, domy kwarantanowe przy ul. Stalmacha, ul. Zamarstynowskiej i na pl. Bema, oba zakłady do oczyszczania z pasorzytów, epidemiczny szpital Czerwonego Krzyża w Zamarstynowie i t. p.

— **Z powodu zgonu śp. dr. Kurpiela.** Na posiedzeniu Wydziału Zarządu głównego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w dniu 14. b. m. poświęcił przewodniczący Towarzystwa serdeczne wspomnienie przedwcześnie Zmarłemu, wyrażając głęboki żal z powodu śmierci tego dzielnego pedagoga, zacnego przełożonego i niestrudzonego członka organizacyi nauczycielskiej.

Wydział postanowił wziąć gremialnie udział w pogrzebie, delegował Wiceprezesa do przemówienia imieniem Towarzystwa i przekazał zamiast wieńca kwotę kor. 50 powstającemu w Zakładzie, którym kierował śp. Zmarły „Funduszowi pomocy dla uczniów im. Dyr. M. Kurpiela“.

Do Zarządu Towarzystwa N. S. W. nadesłał Prezydent dr. Dembowski list, którym zawiadamia, że w głębokim żalu z powodu zgonu śp. dyr. Kurpiela składa kwotę kor. 50 na istniejąay przy T. N. S. W. „Fundusz pomocy wojennej“.

— **Odczyt Michaliny Szwarcównej** p. t. „Kobieta i wojna“, odbędzie się w poniedziałek, d. 26 b. m. w sali Kasyna i Koła literacko-artystycznego. Bilety do nabycia w księgarni H. Altenberga.

— **Estetyka książki.** Pod tym tytułem wygłosi prof. Stanisław Machniewicz, redaktor wydawnictw *Książnicy polskiej* T. N. S. W. odczyt o stronie zewnętrznej naszych wydawnictw. Odczyt ten odbędzie się w sobotę dnia 17 listopada b. r., o godzinie 5 po południu w Uniwersytycie lwowskim przed walnem zgromadzeniem „Książnicy“. Wstęp wolny.

— **Kuchnie wojenne dla funkcyonaryuszów państwowych.** Stała delgacya funkcyonaryuszów państwowych komunikuje nam, iż termin zgłoszeń uczestnictwa w korzystaniu z utworzyć się mającej kuchni przedłuża do 25 listopada b. r. Przy tej sposobności zaznacza się, iż korzystać z tej kuchni mogą urzędnicy i służba. Zgłoszenia pisemne jak dotychczas nadsyłać pod adresem gen. sekretarza stałej delegacyi p. Leona Szczurkiewicza ul. Zygmuntowska 5 II. piętro.

— **Z Tow. strzeleckiego.** W niedzielę, 18 listopada b. r. o godzinie 5 po południu odbędzie się w salach Towarzystwa strzeleckiego przy ul. Kurkowej za zaproszeniami ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego i Związku samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców w sprawie reaktywowania Rady miejskiej we Lwowie.

— **Wystawa Legionów polskich** zostanie jeszcze przedłużoną do końca listopada. Postanowienie to zapadło na wczorajszem posiedzeniu Dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ze względu na to, aby dać możność do zwiedzania tej niezwykle pięknej i pouc ającej treścią swoją wystawy jeszcze tym zakładom naukowym, które dotychczas odwiedzić jej nie mogły. Ponieważ ogółem zwiedziło wystawę zaledwie około 3000 osób a cały dochód z wystawy i z prowizyi od sprzedanych obrazów przeznaczony jest na fundusz Opieki nad Legionami, przeto zwiedzenie tej jedynej w swoim rodzaju wystawy przedstawiającej w tak szerokim zakresie dzieje ostatnich naszych walk o niepodległość jest nietylko potrzebą estetyczną, lecz i spełnieniem obowiązku patryotycznego.

— **Tow. św. Salomei** zawiadamia, że doroczne nabożeństwo w dniu Patronki odbędzie się ju ro w sobotę 17 b. m., w kościele OO. Jezuitów, przed ołtarzem w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej przed południem.

— **Biały chleb w Budapeszcie.** Magistrat budapeszteński pozwolił na wypiekanie białego chleba. Cenę takiego chleba ustanowiono za klg. 1 30 halerzy.

— **Sąd powiatowy w Janowie** podjął na nowo czynności urzędowe w stałej swej siedzibie, w Janowie, z dniem 15 listopada 1917, a tem samem traci z tym dniem skuteczność wydane swego czasu zarządzenie Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 13 sierpnia 1915, l. 23.736/15, którem czynności sądu powiatowego w Janowie przekazano sądom powiatowym S. II. i III. we Lwowie.

— **Podeszwy drewniane.** Wobec braku skóry na podeszwy, sfery przemysłowe zastanawiają się nad praktycznem załatwieniem tej kwestyi przez wprowadzenie artykułu zastępczego, o ile możności lekkiego i nieprzemakalnego. Wynalezienie takiego materyału napotykało jednak na wielkie trudności; wszystkie próby kończyły się w rezultacie stwierdzeniem, że dobrze wyprawiona „zelówka“ jest nie do zastąpienia.

Także myśl wprowadzenia podeszew drewnianych okazała się w praktyce trudną do przeprowadzenia. A jednak nie można jej było porzucić. Konieczność była powodem, że z opornym materyałem czyniono coraz nowe próby, aby ich wyniki jak najlepiej spożytkować w interesie ludności. Rzeczywiście też doświadczenia poczynione na tem polu nie poszły na marne. Podeszwe drewniana coraz częściej i z coraz lepszym skutkiem występować zaczęła jako materyał zastępczy skórzanej. Udało się sporządzić i to w dwu typach pedeszwy, łatwo zginalne, nie przemakalne i nie stukające.

Instytut technologiczny lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, który się tą sprawą zajmuje od dłuższego czasu, nie występował jednak dotąd z szerszą w tym względzie inicyatywą, zostawiając ją sferom rzemieślników-fachowców i ograniczając swą działalność tylko do przeprowadzenia szeregu konferencyj w celu zachęcenia w popularyzowaniu podeszew drewnianych i zorganizowaniu wspólnego kursu wojennego t. zw. zelowania obuwia. Obecnie jednak, gdy niedomagania pod tym względem stają się coraz dokuczliwsze już dla całego ogółu społeczeństwa, Instytut technologiczny zamierzył otworzyć i prowadzić we własnym zarządzie reparacyjny warstat szewski w którym możliwie tanio i prędko każdy będzie miał możność naprawić obuwie przez przytwierdzenie do starych trzewików „zelówki“ drewnianej dowolnego systemu, jaki sobie obierze. Warstat ten, prowadzony przez specyalistę majstra szewskiego umyślnie w tym celu sprowadzonego, będzie się starał zaszczepić na nasz grunt, wszystkie znane dotąd systemy podeszew zastępczych, nie wyłączając nawet metalowych.

Podeszwy drewniane nie zastąpią nigdy w zupełności podeszwy skórzanej z dobrze wyprawionej skóry, ale stokroć jest lepiej chodzić na podeszwie drewnianej, niż na przemokniętej, i podartej skórzanej; powszechne zastosowanie w dzisiejszych czasach podeszew drewnianych może w porze zimowej w zupełności usunąć te zgubne skutki, jakie wywołuje ogólny brak obuwia.

Zaznaczyć należy, że niechęć do wprowadzenia podeszwy drewnianej polega do pewnego stopnia na przesądzie; pod tym względem n. p. Wiedeń dawno zrozumiał konieczność nowego rodzaju podeszew drewnianych, istnieją tam więc w pokaźnej ilości zakłady „zelowania“ tak prywatne, jak komunalne, podobnie jak w Pradze, Bernie i innych miastach.

— **Ranni i chorzy żołnierze-Polacy,** znajdujący się w szpitalu „Czerwonego Krzyża“ w Salzburgu, odczuwają bardzo dotkliwie brak dzienników polskich.

Przełożony klasztoru OO. Bernardynów we Lwowie, dowiedziawszy się o tem od wojskowego kapelana z Salzburga, złożył imieniem wspomianego klasztoru w naszej redakcyi kwotę 10 kor. z prośbą o wysyłanie rannym *Gazety Lwowskiej*.

W nadziei, że Towarzystwa i osoby, zajmujące się w naszem mieście wysyłką dzienników do szpitali, a nadto redakcye innych pism zapragną spełnić gorące życzenia rannych i chorych w Salzburgu, podajemy poniżej adresy: *Sammelstelle d. „Roten Kreuzes“ (Mil. Interst. Sache). Für kranke und verwundete Soldaten.* Salzburg, albo *Hochw. P. Venant. Knoll, Franziskaner Kloster. Salzburg.*

— **Kronika krakowska.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wielkie wrażenie wywołała mowa wiceprezydenta Saarego, który oświadczył, że jeżeli do dzisiejszego dnia nie nadejdą transporty węgla, Kraków stanie wobec prawdziwej katastrofy. Wszystkie zakłady miejskie jak elektrownia, a tem samem ruch tramwajowy i gazownia będą zmuszone zastanowić natychmiast ruch. Dworce kolejowe, zakłady szpitale i t. d. nie będą mogły być oświetlone.

Młodzież tutejszych szkół średnich za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej w liczbie 680 podejmuje się od dziś dnia praktycznej pomocy ludności miasta i rozwozi ziemniaki dla konsumentów prywatnych. Pomoc niosą także profesorowie przyjmując zamówienia w 5 kancelaryych szkolnych dla najbliższych okręgów. Utworzono w mieście 5 składów i z tych wyłącznie składów będzie się ziemniaki rozwozić. Gmina dostarczyła worków i wózków. Warunki rozwozu są bardzo przystępne, opłata bowiem wraz ze zniesieniem do piwnicy wynosi 3 kor. od cetnara metrycznego. Ludność wyraża się z wdzięcznością o pomocy młodzieży.

Sekcya szkolna Rady miejskiej uchwaliła wczoraj kredyt 50.000 kor. na zapomogi dla nauczycielstwa miejskiego.

— **Przejęcie szkolnictwa na Kujawach.** Jak donosi *Gazeta Kaliska*, mieszkający w Kole, guberni kaliskiej, królewsko-polski inspektor szkolny okręgu włocławsko-kolskiego, p. Wł. Gacki, zarządził uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów na intencyę przejęcia szkolnictwa przez król. polskie władze szkolne. Na nabożeństwie obecni byli wychowańcy i władza szkolna obu szkół średnich, wszystkich szkół początkowych, oraz liczny zastęp rodziców i przedstawicieli instytucyj miejskich i obywatelskich. Miejscowa „Lutnia“ wykonała podczas Mszy św. pienia religijne, a po jej ukończeniu młodzież odśpiewała hymn „Boże coś Polskę“. Następnie przemawiał ks. Jan Ostrowski. Mowca zwięźle nakreśliwszy martyrologię uczącej się młodzieży polskiej z lat ubiegłych, zaznaczył, że podobnie radosną chwilę po raz wtóry przeżywać będziemy chyba przy święceniu sztandarów odradzającego się wojska polskiego. W końcu życzy szkolnictwu polskiemu przejęcia się duchem i tradycyą Komisyi Edukacyjnej.

— **Kwestya rubli w Królestwie Polskiem.** Jak donosi *Ziema Lubelska*, w dniu 7 b. m. odbyła się w Lublinie w pałacu gubernialnym pod przewodnictwem radcy Smoluchowskiego, sesya przedstawicieli miejscowych instytucyj finansowych z udziałem pp. Szymanowskiego i Bielickiego z Warszawy w sprawie banknotów rossyjskich. Z wyjaśnień gości warszawskich wnosić należy, że założona przez władze niemieckie Krajowa Kasa pożyczkowa tem pierwszorzędnem dla finansów kraju zagadnieniem zająć się niema ochoty. Starania wymiany rubli drogą na Sztokholm, podjęte przez Komitet giełdowy, dotychczas nie doznają powodzenia. Po ożywionej dyskusyi zwolennicy wymiany starych rubli na nowe w drodze dyplomatycznej okazali się w mniejszości. Zatrzymano się dłużej nad treścią projektu Polskiego Związku pieniężnego, przedstawionego obecnym przez inżyniera Bielickiego. Uznano potrzebę rejestracyi ogólnej depozytów rublowych dla ostatecznej ich likwidacyi po rokowaniach pokojowych przez Rząd polski. Powołano komisyę ściślejszą, której zadaniem będzie opracowanie działalności Związku, oraz projektu emisyi bonów rublowych.

Notatki literacko-artystyczne.

„Przewodnik naukowy i literacki“ om XLIII., zeszyt XI, za listopad 1917 wyszedł i zawiera: I. Sądy Sienkiewicza o sztuce. Napisał dr. Stanisław Lam. — II. Piewcy niepodległości w literaturze greckiej. Napisał Stanisław Witkowski. — III. Na Spiżu. (Studya i teksty folklorystyczne). Napisał Jan Grzegorzewski. — IV. Zygmunt Kaczkowski. (Na podstawie źródeł i materyałów rękopiśmiennych). Napisał Adam Krechowiecki. — V. Konfederacya tarnogrodzka“. Napisał Antoni Prochaska. — VI. Obciążenie stanu wieśniaczego na Rusi Czerwonej (w dawnem województwie Ruskiem) w obrębie XV. stulecia. Napisał Władysław Kierst.

Z muzyki. Przedstawienie „Pięknej Heleny“ Offenbacha (w środę 14 b. m.) z współudziałem sił z opery i dramatu zasługuje na obszerniejszą wzmiankę, choćby dlatego, że ocena wykonania, w którem najudatniejsze sceny przeplatał częstokroć moment niewytrzymujący najpobłażliwszej nawet krytyki, nie da się zbyć żadnym z zazwyczaj używanych komunałów. Gładki i nienaganny przebieg wokalnych ustępów pod kierownictwem p. Józefa Lehrera, uświetniony zwłaszcza doskonałą kreacyą p. Ireny Bohuss (Helena, królowa Sparty), a niemniej dzielnie podtrzymany przez artystów opery, pp. Bedlewicza i Urbanowicza, staczał tu moralną walkę z wadliwą inscenizacyą offenbachowskiego arcydzieła, w którој odnaleźć było można rozpaczliwie wymuszoną wesołość, braki w zrozumieniu sytuacyi, niesmaczne dowcipy lokalne i wiele tym podobnych „czynników“, — wszystko, prócz owego prawdziwego humoru, który w operetce — zwłaszcza klasycznej — staje się warunkiem do powodzenia nieodzownym. Z wyjątkiem Menelausa, znakomicie odtworzonego przez p, Juliana Dobrzańskiego, wszystkie inne postacie były po części chybione, nie offenbachowskie, wprost nie stylowe. Blade postacie i gra sceniczna nieraz jaskrawa, lecz mimoto anemiczna, nie mogły złożyć zespołu odpowiedniego do „Pięknej Heleny“, genialnego wzoru francuskiej operetki. Taktat o tych licznych „faux pas“ w inscenizacyi, a przedewszystkiem w rysunku postaci, mających się złożyć na tę wielką satyrę mistrza Offenbacha, przekroczyłby ciasne ramy sprawozdania i nie koniecznie należy do obowiązków recenzenta muzycznego. Wracam więc do oceny części muzycznej, tem chętniej, iż doskonałe odśpiewanie kilku partyj pozwala mi skreślić sporo słów pochlebnych pod adresem wykonawców. Lwia część uznania przypaść musi p. Irenie Bohuss, której rzewnieliryczny głos i uczuciowa, zawsze „aksamitna“ kantylena tak świetnie nadawały się do partyi Heleny. Ponadto gra sceniczna miarowa i umiejętna oraz ponętna sylwetka artystki popierały dzielnie te sukcesem uwieńczone usiłowania wokalne, składając się na znakomitą całość. Nie mniej uznania godnym był śpiew p. Franciszka Bedlewicza. Piękny głos i doskonałe jego wyszkolenie znalazły w trudnej partyi Parysa wielkie pole do popisu, a śmiało atakowane wysokie tony imponowały częstokroć słuchaczom. Szkoda, że bardzo sztywna gra i lękliwie wygłaszana proza, nie mogły dostroić się do tego doskonałego „kamertonu“. Pierwszorzędne miejsce w tem udatnem „trifolium“ operowem zajmował również p. Karol Urbanowicz (Agamemnon), którego wyjątkowo piękny materyał głosowy, w operze nadzwyczaj cenny, do operetki słabo się nadaje. Partyę Oresta odśpiewała muzykalnie i nienagannie p. Marya Bogdanowiczówna. Pełen temperamentu lecz zanadto groteskowy Kalchas (p. Bolesław Folański) miał kilka momentów szczęśliwych. Od tak uzdolnionego artysty możnaby wymagać nieco więcej pogłębienia, a mniej szablonowego komizmu.

Chóry i orkiestra spełniły swe zadania rzetelnie.

Amfiteatr był szczelnie zapełniony.

Fr. Neuhauser.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę o godzinie 3 po południu dla młodzieży szkolnej „Damy i huzary“, komedya w 3 aktach Aleksandra Fredry. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Piękna Helena“, opera komiczna w 3 aktach Offenbacha, z Ireną Bohuss, Bedlewiczem, Dobrzańskim, Folańskim, Dorą Halen i t. d. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego, z Ireną Trapszo i Janem Nowackim w głównych rolach. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Bal maskowy“ opera w 5 aktach Verdiego. Występ Józefy Zacharskiej, Franc. Freschla, Tad. Łowczyńskiego i St. Tarnawskiego. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem „Carewicz“ sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. — We wtorek o godzinie 7 wieczorem (po raz 1-szy w bież. sezonie) „Cyrulik Sewilski“, opera komiczna w 3 aktach Rossiniego. Pierwszy występ Ady Sari-Szayerówny, oraz występ Łowczyńskiego, Okońskiego i Tarnawskiego. — We środę o godz. 7 wiecz. „Piękna Helena“, opera komiczna w 3 aktach Offenbacha, z Ireną Bohuss, Bedlewiczem Dobrzański Bol. Folańkim i t. d.

Wystawa Kościuszkowska.

II.

Całość wystawy rozpada się na szereg działów bardzo umiejętnie obmyślanych; dział „Pamiątki“ opracował w katalogu Stan. Rossowski, „Obrazy, miniatury i sylwety“ prof. dr. Władysław Podlacha, „Ryciny i litografie“ St. St. Olexiński, „Rzeźby“ St. Rossowski, „Monety, medale i medaliony“ Tadeusz Solski, „Autografy i druki“ W. Stroner.

Wszystkie te działy rozmieszczono, o ile pozwalał na to lokal, t. j. dawne mieszkanie ś. p. Antoniego Małeckiego w skrzydle gmachu Ossolineum, umiejętnie i w ten sposób, że widz nie gubi się w materyale, oglądając go, ma pewien jasny przegląd i potrafi zoryentować się w dość obfitej całości. Gdyby jeszcze było można każdy z tych działów osobno umieścić jeśli nie w całej sali, to chociażby w pewnych częściach tych sal i nie rozpraszać ich, wystawa bardzo na tem by zyskała.

Dział „Pamiątki“ jest wcale obfity. Widzimy więc **włosy** Kościuszki ze zbiorów ks. Lubomirskich i Władysława ks. Sapiehy. A więc mały kosmyk siwych włosów, związanych grubą nicią przytwierdzona do papieru pieczęcią z czerwonego laku. Poniżej potwierdzenie napisane przez przyjaciela Kościuszki Ksawerego Zeltnera. (*Colonel de Cavallerie, Aide de Camp du Général en Chef de l'armée Polonaise*); potwierdzenie głosi, że te włosy *Cheveux de l'Immortel Général Thaddée Kościuszko*, ofiarowane zostały przez podpisanego na znak czci dr. Władysławowi Alfredowi Szerleckiemu.

Inne włosy Kościuszki, z lekka siwizną przyprószone, złożone pod szkłem w drewnianej tabakierce. Dla objaśnienia przybito na wewnętrznej stronie pokrywy złotą blaszkę. Na tle sztandarów i broni tarcza z napisem: „Włosy Tadeusza Kościuszki w tabakierce toczonej jego ręką“.

Ponadto widzimy włosy w zwitku papieru.

Drogie pamiątki — relikwie już dziś niemal, należące do „narodowego kościoła“, gdzie są jako wota bezcenne.

Pałasz Jana III, o którym czytamy w katalogu, że wedle listu do księżnej Anny z hrabiów Zamoyskich Sapieżyny (datowanego z Solury 19 sierpnia 1817), wzięty przez Legion polski Loreto i ofiarowany przez ten Legion Tadeuszowi Kościuszce, a następnie ze wspomnianym listem przesłany przez Kościuszkę Annie ks. Sapieżynie w darze dla jej syna. Rękojeści i pochwy pałasza brak. Sam pałasz lekko wygięty, ze stali damasceńskiej, nalotem rdzy okryty. Na brzeszczocie z jednej strony cztery napisy arabskie inkrusto wane złotem, w takichże obwódkach. Pomiędzy napisami trzy listewkowate wycięcia, obwiedzione również złotą linijką (środkowe najkrótsze). W wycięciach wciśnięte białe paciorki, po 9 w każdem. W środkowem utrzymała się tylko jedna kuleczka. Nad środkiem drugiego wycięcia i nad trzeciem, od góry licząc, napisem — grawirowane ornamenty. Zupełnie tak samo przyozdobiona jest druga strona brzeszczotu (od strony tylnej lewa), tylko, że tuż pod rękojeścią, w środku pomiędzy brzegiem ostrza a inskrypcyą i wycięciem, widnieją dwa inkrustowane złote napisy, większy górą, mniejszy dołem, obwiedzione złotą linijką, jak dwie tarcze (górna większa) o odmiennym rysunku konturów, ustawione jedna tuż pod drugą. Na powierzchni tylnej, tuż pod rękojeścią, grawirowany napis: „Po Oswobodzeniu Wiednia Przez Jana III. Boga Rodzicy w Lorecie Poświęcony R. P. MDCLXXXVII“. Pałasz jest pośrodku złamany i spojony następnie. „Wywrót powozu złamał go“ — tłumaczy Kościuszko w cytowanym powyżej liście do Anny ks. Sapieżyny.

Oglądamy następnie **krzyż** noszony przez Kościuszkę u czapki, którego tło trójkąta wypełnia czarny kamień, wedle podania wzięty z pod Cecory, dalej **wstęgi orderowe** Kościuszki, jego **pierścień**, **kawałek sukna** z kapelusza Naczelnika, różne kubki toczone z drzewa przez niego, **tabakiery**, **kasetę**, **kolekcyę półszlachetnych kamieni**, która była w posiadaniu Kościuszki i ofiarowana została przez niego w roku 1793 rodzinie Anny z hr. Zamoyskich ks. Sapieżynie, szereg drobiazgów, jak ołówek, manierka, filiżanka, igielniczka itd.

Nie można istotnie oprzeć się wzruszeniu patrząc na te rzeczy. Wszakże dotykały je dłonie Kościuszki, były jego własnością, używał ich. Mimo woli szuka się poniekąd odcisków palców bohatera Racławickiego na tych rzeczach, niemych świadkach jego życia codziennego. Przeglądając te drobiazgi odczuwa się dopiero, jak powinniśmy gorliwie wszystko gromadzić po naszych wielkich w narodzie, gdyż kiedyś, w lat wiele, staje się to wszystko skarbem o wartości dla pokoleń nie do opłacenia.

Dział drugi to „Obrazy, miniatury i sylwety“. Jak już zaznaczyliśmy ikonografia polska nie zdołała dotąd ustalić, który z licznych portretów Kościuszki podaje istotne rysy jego twarzy. W tej kwestyi wyszła z druku ciekawa książka dr. M. Gumowskiego „Portrety Kościuszki“ (napiszemy o niej niebawem), w której autor główną przyczynę rozmaitego pojmowania rysów Kościuszki przez artystów upatruje w tem, że rysy naszego bohatera nie były w niczem podobne do żadnego z ówczesnych typów, a także, że epoki, nadające charakterystyczne piętno twarzom, następowały stosunkowo szybko po sobie.

Każdy malarz jest dzieckiem swej epoki i każdy w duchu swego czasu pojmuje i maluje nasuwające się mu przedmioty lub przedmioty z lat ubiegłych. Nic więc dziwnego, że w ciągu blisko półtora wieku, bo do tej chwili coraz nowe pojawiają się jeszcze portrety Kościuszki, każdy artysta na swój sposób chciał przedstawić rysy wielkiego wodza i każdy prawie mimowolnie wycisnął na jego portrecie znamiona swej epoki.

Dla badacza, dla historyka, a nawet dla samego artysty pragnącym odtworzyć sobie postać Naczelnika nastręczają się z tego powodu wielkie trudności. Znani są artyści, którzy pracując nad pomnikiem Kościuszki objeżdżali całą niemal Europę i Amerykę w celu zwiedzenia różnych zbiorów. Chcieli oni zobaczyć jak najwięcej oryginalnych portretów, aby przez to wytworzyć sobie w umyśle jego postać i określić pewne charakterystyczne znamiona jego rysów.

Na obecnej wystawie mamy też całe mnóstwo różnych podobizn Kościuszki. A więc ciekawy pastel przedstawiający Kościuszkę zwróconego twarzą ku lewej stronie, w surducie ciemno-popielatym, z żabotem pod szyją. Całość wykonana na pargaminie może pochodzić z końca XVIII. wieku; drugi portret, replika idealizowanego znanego obrazu w Gołuchowie, malowanego przez Józefa Grassiego w 1792: Kościuszko w zbroi, zwrócony torsem w lewo, z głową lekko w tył przechyloną, patrzącą na wprost widza, popiersie. Portret, wedle tradycyi rodzinnej hr. Dzieduszyckich darowany przez Kościuszkę adjutantowi jego Wawrzyńcowi Dzieduszyckiemu. Napis nowszy, ryty na drewnianej ramie w stylu drugiej ćwierci XIX. w., wymienia mylnie imię Waleryana.

Potem idą portrety w typie Grassiego lub Oleszyńskiego, olejne i pastelowe, wreszcie ciekawy rysunek piórkiem wykonany maniera kaligraficzną przez Leroi. Naokoło ozdoby w tym samym stylu, poniżej godła wojskowe i napis: *Le Général Kościuszko. Composé à la Plume Par Le Roi.*

Liczne są również sceny z życia Kościuszki, jak obrazy Michała **Stachiewicza**, cudowny obraz J. **Chełmońskiego** „Przed bitwą“, „Bitwa pod Racławicami“ Juliusza **Kossaka**, ołówkowy szkic **Jana Matejki** do bitwy Racławickiej, studyum panoramy Racławickiej (bardzo mało znane) Ludwika **Bollera**, znany „Kościuszko na koniu wśród pękających granatów“ J. **Kossaka**, akwarele, kopie z miedziorytów i in.

Między tymi obrazami są portrety rodzinne Kościuszki i osób współczesnych malowane przez **Grassiego**, **Pitschmanna**(?), **Floryana Dembowskiego** J. **Reychana**, **Walerego Eljasza**, **Franciszka Tepę**, **Jana Maszkowskiego**.

Opisywać je szczegółowo jest zbyteczne; znane są one aż nadto wszystkim z licznych reprodukcyj, mieszczących się niemal w każdym polskim domu, z książek i broszur, oraz z tysięcy kart widokowych. Komitet o ile możności, starał się zgromadzić jak największą liczbę podobizn Kościuszki, nie zdołał jednak, z wiadomych powodów, ani jednej części ogromnego już dziś materyału pozyskać na wystawę. To jednak co jest, tworzy już ciekawy materyał dla historyka i ikonografa, zwłaszcza, że jest kilka rzeczy prawie zupełnie nieznanych, pochodzących z prywatnych zbiorów.

Przed tym działem gromadzi się najwięcej ludzi, przedewszystkiem młodzież, dla której rysy Naczelnika tak są drogie, a wszystkie epizody wojenne, w których on brał udział, skwapliwie są poszukiwane. O tych epizodach mówią alegorye i bitwy malowane i rysowane, których jest sporo. Dość dużo udało się komitetowi zgromadzić miniatur i sylwet Kościuszki i osób mu współczesnych, jak: Izabeli i Adama książąt Czartoryskich, Kniaziewicza, Madalińskiego, Jasińskiego, księcia Józefa Poniatowskiego i pułkownika Kęszyskiego.

W mrocznych pokojach wystawowych portrety te, miniatury i sylwety zdają się ożywiać i opowiadać dawne dzieje broniącej się już resztkami sił Polski...

Artur Schröder.

Z wojennej gospodarki Lwowa.

(Sprawozdanie z czynności Zarządu król. stoł. m. Lwowa za czas od 1 lipca 1915 do 31 grudnia 1916. — Lwów 1917. IV.° Str. 45).

(VI) Rzeczą jest jasną, że Instytucye kulturalne m. Lwowa, nie mogły w czasie wojny rozwijać równie intenzywnej, jak przed jej wybuchem, działalności. Nie zasypiały jednakowoż gruszek w popiele.

Archiwum miejskie po powrocie władz austryackich do Lwowa poświęciło wiele troski zwłaszcza zebraniu i przechowaniu dokumentów, jakoteż pamiątek, odnoszących się do wojny współczesnej, a posiadających wartość z punktu widzenia historycznego i muzealnego. Szczególnie uwzględniono przytem przyczynki do historyi Lwowa w czasie wojny światowej oraz rzeczy, pozostające w związku ze zdarzeniami w Galicyi wschodniej lub ze sprawą polską.

Dział muzealny wzbogacił się w okresie sprawozdawczym zbiorem wojennych odznak polskich i lokalnych, plakiet wojennych, pierścieni historycznych i t. p. Stworzono też niemal kompletny zbiór bonów i asygnat papierowych przeszło 100 gmin dawnej Rzpltej, a powiększył się obok tego znacznie dział graficzny i zbiór fotografij. Drogą fotografii utrwalono przedewszystkiem ślady, które wojna pozostawiła zarówno w mieście, jak w pobliżu Lwowa, utrwalono również sceny i uroczystości o historycznem zdarzeniu. Reprodukowano wreszcie adresy i pisma dziękczynne, wystosowane poza społeczeństwo lwowskie do dostojników i osobistości występujących na tle historycznych zdarzeń.

W wystawie, którą Armia II. przygotowywała dla uczczenia pierwszej rocznicy oswobodzenia Lwowa, Archiwum nie brało udziału oficyalnego z powodu zmian w ogólnym projekcie i braku miejsca na ustawienie bogatego materyału zebranego przez Archiwum. Czyniąc zadość życzeniu komitetu wystawowego, wypożyczyło mu na ten cel miasto tylko cząstkę przygotowanych eksponatów, które komitet wspomniany sam wybrał. Natomiast wyraźnie przebijający się w eksponatach wojskowych motyw Lwowa utrwalony został fotograficznie dla celów archiwalno-muzealnych.

W miesiącach letnich r. 1916 czuwało Archiwum nad przebiegiem rekwizycyi metali i dzwonów we Lwowie i powiecie lwowskim. Pozyskano przy tej sposobności dla miejskich zbiorów muzealnych wiele cennych przedmiotów metalowych przemysłu artystycznego, między innemi bardzo cenny serwis cynowy z roku 1730. Objęte rekwizycyą dzwony zostały za staraniem Archiwum odfotografowane, z napisów, rzeźb i wizerunków sporządzono odciski papierowe, a niektóre dzwony, zwłaszcza pochodzące z ludwisarni lwowskich całkowicie odlane zostały z gipsu.

Nie ustała także główna praca, mianowicie systematyczne porządkowanie całego Archiwum, celem uprzystępnienia go szerokiemu gronu pracowników naukowych.

Pomimo wojny roboty restauracyjne w kamienicy królewskiej postępują naprzód pod nadzorem komisyi konserwatorsko-estetycznej; nie postąpiły wszakże do tego stopnia, by można było przeprowadzić trwałe ugrupowanie i rozmieszczenie nagromadzonych tam bogatych zbiorów muzealnych.

Zbiorom Muzeum Narodowego przybyło sporo cennych przedmiotów. Między innymi dział ludwisarski wzbogacony został dzwonem z klasztoru OO. Bernardynów. Głowę dzwonu wieńczy napis: „*Ten zwun dal Stanislaw Żolkiewski wojewoda ruski P. Bogu ku chwale 1588*“.

Muzeum przemysłowe miejskie otwarło napowrót dla użytku publiczności swe zamknięte w czasie inwazyi zbiory muzealne i czytelnię z początkiem października 1915 r. W sezonie zimowym tegoż roku urządził Zarząd Muzeum cykl wykładów publicznych z zakresu sztuki i przemysłu artystycznego. Prelekcyi było 11. Najwięcej zainteresowania wzbudziły wykłady poświęcone opisom miast polskich i kulturalnym zabytkom. Wogóle jednak wykłady zyskały sobie powszechne uznanie.

Z chwilą wyparcia nieprzyjaciela wysunęła się mocą faktów na plan pierwszy spraw publicznych kwestya odbudowy kraju. Także Muzeum przemysłowe w akcyi tej wzięło udział.

Założone w lecie 1916 r. przy współdziałaniu Muzeum, Towarzystwo opieki nad zabytkami sztuki i kultury, korzysta z lokalu, oddanego mu w gmachu muzealnym. Towarzystwo to rozwija się coraz pomyślniej, wciągając coraz szersze grono pracowników na polu badań kultury i sztuki swojskiej, oraz miłośników kulturalnej przeszłości narodu.

Zachęcony powodzeniem prelekcyj w roku poprzednim, zorganizował Zarząd Muzeum nową seryę wykładów publicznych z końcem roku 1916. Wypełniły one cały sezon zimowy i cieszyły się znowu zupełnem powodzeniem.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Najj. Pan na froncie włoskim.

Gorycya, 16 listopada. Najj. Pan wczoraj był w komendzie I. armii nad Isonzo, a dziś pojechał do miejsca postoju komendy frontu wojsk marszałka poln. Najd. Arcyksięcia Eugeniusza. Ztamtąd Wódz Najwyższy wraz z marszałkiem polnym Najd. Arcyksięciem Eugeniuszem pojechał do ściślejszego obszaru operacyjnego, gdzie spotkał się z komendantem grupy wojsk gen. pułkownikiem bar. Boroevicem. Po południu Monarcha wrócił do Swego miejsca postoju.

Powrót hr. Czernina do Wiednia.

Wiedeń, 16 listopada. P. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin powrócił tu wczoraj z Budapesztu,

Wypadek bar. Conrada.

Bozen, 16 listopada, Marszałek Conrad w ubiegły poniedziałek uległ lekkiemu wypadkowi. Gdy jechał automobilem w stronę Bozen, szofer przeoczył, że właśnie zamykano rampę kolejową na torze prowadzącym do Lorano. Automobil minął pierwszą rampę i najechał na rampę drugą, która właśnie była już zamknięta, tak, że automobil pozostał na szynach. Marszałek Conrad wyszedł cało, szofer zaś doznał lekkich ran. Automobil uszkodzony.

Podróż inspekcyjna hr Szeptyckiego.

Lublin, 16 listopada. Generał-gubernator przedsięwziął kilkudniową podróż inspekcyjną w okręgach Tomaszowa, Krasnostawu i Zamościa. Wszędzie uroczyście witany, przyjmował delegacye, prośby i życzenia wszystkich kół ludności. Był też obecny na nauce w szkołach ludowych i średnich i zwiedził wiele zakładów publicznych i prywatnych. Szczególnie serdecznego przyjęcia doznał generał-gubernator w Krasnostawie gdzie prezydent miasta skierował doń przemowę powitalną podnosząc w niej błogą jego dotychczasową działalność jako gubernatora i zapewniał, że całe społeczeństwo oczekuje z ufnością, iż generał-gubernator także i w dalszym ciągu będzie użyczał swej opieki i pomocy.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt, 16 listopada. *Pester Lloyd* donosi, że prezydent ministrów dr. Wekerle oświadczył, iż na posiedzeniu Sejmu węgierskiego dnia 20 b. m. toczyć się będą obrady nad przedłożeniem w sprawie reformy wyborczej. Rząd pragnie, aby przedłożenie to odesłano do komisyi *ad hoc* z 40 członków.

Otwarcie włoskiej Izby deputowanych

Zurych, 16 listopada. Na wczorajszem otwarciu Izby deputowanych prezydent ministrów wygłosił mowę, po której Izba przyjęła następujący porządek dzienny, przedłożony przez najstarszego wiekiem deputowanego Bosellego: Izba deputowanych potwierdza ponownie konieczność narodowej zgody i połączenia energii wszystkich, aby przy pomocy dzielnych wojsk, w zaufaniu do sojuszników, stawić czoło nieprzyjacielskiej inwazyi.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

E. 13/17 (17). Strona zobowiązana: Masa konkursowa Józefa Bluma. Na wniosek Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, odbędzie się dnia 20 grudnia 1917 o godzinie 10 przed południem w biurze Nr. 43 II. piętro na zasadzie sądownie zatwierdzonych warunków licytacya następujących majętności tabularnych: a) Błażowa lwh. 509, b) Futoma lwh. 109, c) Bieńkowa także Piątkowa lwh. 121, d) Białka i folwark Białczański lwh. 514, e) Kąkolówka lwh. 555. Wartość szacunkowa wraz z przenależnościami do dóbr tabul. Błażowa należącemi 842.212 koron. Najniższa oferta 561.475 koron. Do majętności lwh 509 Błażowa tut. sąd. księgi tabul. należą następujące przynależności: inwentarz żywy t. j. 17 koni, oraz inwentarz martwy obejmujący przyrządy gospodarskie oszacowane na 55.552 koron. Inne majętności przynależności nie posiadają. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 24 października 1917. (5381 3—3)

Konkursa.

L. 9863/17. Konkurs. Przy c. k. Prokuratoryi Państwa we Lwowie jest opróżniona posada pierwszego c. k. Prokuratora Państwa, która w piątej randze obsadzoną będzie. Ubiegający się o tę posadę winni odnośne należycie udokumentowane podania wnieść na ręce swojej bezpośrednio przełożonej władzy do c. k. Nadprokuratoryi Państwa we Lwowie do 27 listopada 1917.

Lwów, 10 listopada 1917. (5368 3—3)

L. 2/591 a. I. ex 1917. (5348 3—3)

Konkurs.

W okręgu c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie są wolne następujące posady podurzędników i służby kolejowej:

I. 25 posad podurzędników z płacą roczną 1.400 koron, a mianowicie:

20 posad urzędników przy służbie konserwacyi kolei państwowych (Bahnmeister) 1.400 koron;

2 posady podurzędników mostowych (Brückenmeister);

3 posady podurzędników sygnałowych (Signalmeister).

II. 12 posad dla sług z płacą roczną 1.000 koron, a mianowicie:

1 posada ślusarza mostowego (Brückenschlosser);

9 posad dozorców magazynowych (Magazinaufseher);

2 posady pomocników kancelaryjnych (Kanzleigehilfe).

Do wszystkich tych posad należy jeszcze dodatek na mieszkanie, którego wysokość zawisła od miejsca przeznaczenia służbowego, tudzież ubranie służbowe w naturze.

Wymienione posady są po myśli ustawy z dnia 19 kwietnia 1872 Dz. u. p. Nr. 60 zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów posiadających przepisany certyfikat.

Warunki przyjęcia: 1. Zdolność fizyczna stwierdzona przez lekarza kolejowego; 2. znajomość dokładna języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.

Szczegółowe warunki ogłoszone są w odnośnych dziennikach konkursowych Ministerstwa wojny i obrony krajowej.

Podania należy wnosić do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie najpóźniej do dnia 30 listopada 1917.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

Kraków, dnia 8 listopada 1917.

Rozmaite obwieszczenia.

C. k. Izba notaryalna lwowska działając po myśli § 29 ust. not. wzywa niniejszem interesowanych, by w przeciągu czasokresu sześcio miesięcznego od dnia trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu bieżącego zgłosili swe prawa do kaucyi służbowej p. Albina Kazimierza 2 im. Limanowskiego, odpowiadającej za jego urzędowe czynności w charakterze substytuta ś. p. Bronisława Nartowskiego, zmarłego notaryusza we Lwowie, w biurze podpisanej c. k. Izby notaryalnej, ile że po upływie tego czasokresu kaucya ta bez względu na pretensye osób trzecich uprawnionym właścicielom wydana zostanie.

C. k. Izba notaryalna.

Lwów, 10 listopada 1917. (5364 3—3)

Cm. II. 102/17 (2) Przeciw Maryi Fediów, Fediowi Muzyka, Orestowi Muzyka Maryi zamężnej Osyf, przedtem w Kotowie zamieszkałym, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Birczy przez Annę Muzyka, żonę Fedia z Kotowa, pozew o uznanie własności i intabulacyę parcel gruntowych 186/1 i 1026/3 gminy Kotów. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 29 listopada 1917. Celem strzeżenia praw pozwanych wyżej wymienionych ustanawia się kuratorem p. Klemensa Hadyniaka naczelnika gminy w Kotowie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Bircza, 12 listopada 1917. (5392 2—3)

Spadki.

P. XVI. 91/17 (58). C. k. Sąd powiatowy cywilny w Krakowie Oddział XVI. wzywa wszystkich tych, którzy jako wierzyciele mają pretensyę do spadku po Władysławie Olechowskim zmarłym dnia 15 czerwca 1915 w Starym Samborze bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli, ażeby w celu zgłoszenia i wykazania swych pretensyj zgłosili się do niego w dniu 27 listopada 1917 o godz. 11 przed południem, albo też na piśmie aż do tego dnia swe żądania wnieśli, w przeciwnym bowiem razie, o ileby nie przysługiwało im prawo zastawu, utracą wszelkie dalsze prawa do spadku, gdyby tenże przez wypłacenie zgłoszonych pretensyj wyczerpanym został.

Kraków, 29 września 1917. (5355 3—3)

Amortyzacye.

Nc. XVI. 113/16 (4). Na wniosek Chaima Kasviela Horowitza w Drohobyczu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego papieru wartościowego a to książeczki wkładkowej Towarzystwa kredytu i oszczędności w Drohobyczu wystawionej dnia 5 lipca 1914 Nr. 13.101 na imię Ch. K. Horowitz a opiewającej na kwotę 300 kor. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się, przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie. (5325 3—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XVI.

Drohobycz, dnia 23 października 1916

Nc. XVI. 30/15 (4). Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Oddziału polskiego Tow. pedagogicznego w Drohobyczu, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującego rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego kwitu depozytowego Tow. zal. Nr. 42 na złożone w depozycie Tow. zaliczkowego w Drohobyczu książeczki wkładkowe Nr. 2609 na 6206 kor. 2970 na 1491 kor. 40 hal. i Nr. 6688 na 4339 kor. 03 hal. Posiadacza powyższego kwitu depozytowego wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejący uznany zostanie. (5323 3—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XVI.

Drohobycz, dnia 13 sierpnia 1915.

T. 154/17 (3). Zarządza się sprostowanie omyłki drukarskiej zaszłej w ogłoszeniu w „Gazecie Lwowskiej“ z 20 października 1917 Nr. 239 tus. zarządzeniu amortyzacyjnem z dnia 18 lipca 1917 T. 154/17 a to przez dodatkowe ogłoszenie że 1. zamiast książeczki wkładkowej Nr. 124.574 (na kwotę 200 kor.) ma być książeczka Nr. 124.573 na kwotę 200 kor., następnie zaś 2. zamiast książeczki wkładkowej Nr. 73.399 na kwotę 10 kor. 86 hal. ma być książeczka Nr. 75.399 na kwotę 10 kor. 86 hal. O tem zawiadamia się interesowanych.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 31 października 1917. (1816)

Firmy.

Firm. 247/17. C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Rzeszowie zarządza na dniu dzisiejszym wpisanie do rejestru handlowego dla stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych przy firmie Towarzystwo młyn włościański w Gorzycach, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, że na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa dnia 16 kwietnia 1917 odbytem, uchwalono rozwiązanie Towarzystwa, wobec czego firma likwidacyjna nosić będzie tę samą nazwę z dodatkiem „w likwidacyi“, że likwidatorami wybrani zostali Mateusz Szwacz i Józef Olejarka właściciele realności w Gorzycach, oraz Franciszek Wojtyna właściciel realności w Tryńczy i że likwidatorowie firmę likwidacyjną zbiorowo podpisywać będą.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 7 lipca 1917. (5321 3—3)

DONIESIENIA PRYWATNE.

C. k. uprzyw.
Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny
przyjmuje zgłoszenia
do subskrypcyi na
Siódmą austryacką
pożyczkę wojenną
pod oryginalnymi warunkami.
Prospekty na żądanie.
(Przedruku nie płacimy.) (5229 4—8)

Bardzo drobną kwotą
można
zabezpieczyć los i przyszłość najbliższej rodziny a zarazem przyczynić się do szybkiego, zwycięskiego zakończenia wojny przez ubezpieczenie na wypadek śmierci i dożycia w VII. pożyczce wojennej
w c. k. austryackim wojskowym Funduszu dla wdów i sierót
we Lwowie, ul. Słowackiego 16, parter.
Ubezpieczyć się może każdy męższczyzna lub kobieta, wojskowy lub cywilny, w wieku od lat 15-tu do 60-ciu na przeciąg 9-ciu do 20-tu lat.
Do wysokości 5000 K. nie potrzeba badania lekarskiego.
Ubezpieczenie wykonuje na podstawie umowy z c. k. Funduszem c. k. uprzyw. Towarzystwo ubezpieczeń austr. „FENIKS“ w Wiedniu.
Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie i bezpłatnie
Biuro c. k. Funduszu dla wdów i sierót (Oddział ubezpieczeń) we Lwowie, ul. Słowackiego l. 16.
(5370 3—6)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.